
Julian Daszkowski*

Przyczynek do relacji między pojęciami „organizacja” i „instytucja”

(Dokumentacja historyczna i współczesna)

Historycy gospodarki bardzo wyraźnie podkreślają, że od połowy XIX wieku organizowanie komercyjnych przedsiębiorstw i zarządzanie nimi stało się nowym¹ i specyficznym² obszarem powszechnego działania w gospodarce, przynosząc sukcesy niejednokrotnie większe od tych, które wynikały z postępów techniki³. Z tego powodu oprócz pojawienia się nowych nazw i pojęć, nastąpiły także liczne zmiany i modyfikacje w sposobach oraz okolicznościach używania słów na oznaczenie nowych zjawisk lub relacji między nimi. Tak na przykład nazwa „organizacja” w znaczeniu rzeczowo-atrybutowym⁴ zaczęła być używana zamiennie z nazwami „przedsiębiorstwo”, „osoba prawna”, „korporacja”, „spółka”, a nawet „firma”⁵. Jest to istniejący do dziś językowy zwyczaj, w którym różne nazwy są traktowane jako stylistyczne warianty symbolizujące tą samą treść.

Jeżeli jakieś rozpowszechnione słowo w zależności od kontekstu odnosi się do tak wielu tak zróżnicowanych pojęć, to przyjmując sugestie Ludwika Wittgensteina i Kazimierza Ajdukiewicza można uznać, że bardziej celowe jest przeglądanie sposobów używania⁶ tego słowa w grach językowych⁷, niż jego klasyczne definiowanie⁸. Generalnie rzecz biorąc, dla nazw z rodziną znaczeń⁹ taki przegląd sposobów ich używania jest nie tylko koniecznym wstępem, ale także bywa jedynym końcowym efektem analizy.

W języku polskim termin „organizacja” pojawił się dopiero w XIX wieku¹⁰ jako neologizm metaforycznie określający coś złożonego z organów¹¹ tworzących współdziałającą całość¹² lub odnoszący się do procesu kształtowania takiej całości¹³. Jako metafora początkowo występował raczej w tekstach o bardzo ogólnym lub postulatywnym charakterze i dość długo nie odczuwano potrzeby wykorzystywania tego terminu w bardziej praktycznej literaturze¹⁴. Jednak pod koniec XIX wieku w zastosowaniach gospodarczych pojęciem organizacji posługiwano się w sposób zbliżony do przyjętego w XX wieku¹⁵, rozwijając i uzupełniając wcześniejsze ujęcia encyklopedyczne¹⁶. W rezultacie „organi-

* Dr, adiunkt w Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania w Warszawie.

zacja” stała się potoczną nazwą dla „odpowiednio” dużej grupy ludzi, których nakierowane na cel działania były koordynowane za pomocą jakichkolwiek łączących ich więzi formalnych. Elementem definiującym nie był więc ani rodzaj celu (wystarczało, że istniał), ani typ więzi formalnej (wystarczało, że była), ani obszar działalności (wystarczało, że jakoś wyznaczony), dzięki czemu pojęcie „organizacji” uznano za nadrzędne wobec innych pojęć określających świadomie współpracujące ze sobą grupy ludzi¹⁷.

Pod koniec XX wieku wyjściowa metafora uległa takiej leksykalizacji¹⁸, że nawet w literaturze poświęconej rozmaitym metaforom organizacji, jej biologiczne źródło (coś złożonego z organów podobnych do organów żywych organizmów, w większości języków europejskich sygnalizowane przez grecki i łaciński rdzeń nazwy) wydaje się niezauważalne, gdyż wywód rozpoczyna się od traktowania metafory mechanistycznej jako podstawowej¹⁹. Zdaje się też o tym świadczyć nawet wcześniej zarysowana tendencja do objaśniania innym metaforycznym konkretem²⁰ nazw „organizacja” i „system”²¹.

W tekstach naukowych zjawisko skutecznej leksykalizacji metafor pełni jednoznacznie pozytywną rolę, ponieważ sprzyja abstrahowaniu²², które od co najmniej połowy XIX wieku uchodzi za niezbędny warunek naukowego poznania²³. Od nazw abstrakcyjnych oczekuje się semantycznej przezroczystości²⁴ i otwartości²⁵, ale bez rozmycia sensu²⁶. Żaden z tych warunków (abstrakcyjność, semantyczna przezroczystość i otwartość, jednoznaczność interpretacji oraz dodatkowo wartość logiczna) z samego założenia nie może być spełniony w razie metaforycznego, przenośnego użycia wyrażen²⁷, chyba że wskutek częstego i powtarzanego przez lata stosowania uległy one właśnie leksykalizacji²⁸.

Kontrowersje dotyczące wartości i użyteczności metafor w tekstach naukowych mają swoją długą historię i przewija się przez nie wiele wątków. Z jednej strony wskazywano, że mowa jako używanie języka z natury rzeczy ma charakter metaforyczny²⁹, od którego nie można uciec nawet przy uprawianiu nauki³⁰, a zatem korzystniejsze może być wykorzystywanie tego charakteru zamiast minimalizowania jego wpływu. Z drugiej strony, metafory bywały klasyfikowane jako przeszkody epistemologiczne, hamujące lub nawet blokujące rozwój nauki³¹ wskutek generowania na przykład werbalnych, niemerytorycznych sporów, pozornie rozstrzyganych pokrętnie apodyktycznymi konwencjami terminologicznymi³². Najczęściej podkreślano przy tym zagrożenie błędem przesunięcia kategorialnego³³ i błędem myślenia figuralnego³⁴, opisywanych niekiedy łącznie w ramach szerszego pojęcia błędnej analogii. Chyba jednak można wyrazić pogląd, że choćby sądy i hipotezy generowane przez metafory budziły wątpliwości ze względu na swe pochodzenie³⁵, to i tak w ostatecznej instancji o ich wartości powinna świadczyć odporność na próby rzetelnej falsyfikacji³⁶, nawet przy wszystkich zgłaszanych na ten temat zastrzeżeniach³⁷.

Historię znacznie dłuższą niż nazwa „organizacja” ma nazwa „instytucja”. Znaczenia i odniesienia nazwy „instytucja” w języku polskim pojawiły się w XVI wieku³⁸ w ślad za średniowieczną recepcją zapomnianego na kilkaset lat prawa rzymskiego³⁹. Niekiedy jednak zawężały się⁴⁰ przez wskazywanie zakresu ograniczonego i jakby uwolnionego od zbyt erudycyjnych lub przesadnie specjalistycznych skojarzeń, aby w pierwszej połowie XX wieku stworzyć wyraźną, choć jeszcze niekompletną z dzisiejszego punktu widzenia rodzinę znaczeń⁴¹.

W jednym ze swoich historycznych znaczeń nazwa „instytucja” odnosi się do takich desygnatów (władze rządowe, zakłady społeczne, dobroczynne, naukowe i t. p.), które należą także do zakresu nazwy „organizacja”, choć tego zakresu nie wyczerpują, gdyż należą do niego również desygnaty nie objęte tym historycznym znaczeniem (np. komercyjne spółki prywatne). Oprócz tego, do współczesnej rodziny znaczeń nazwy „instytucja” pod wpływem socjologii w połowie XX wieku włączono zdecydowanie abstrakcyjny „rodzaj «nadrzędnego» obyczaju, zespół nakazów kulturowych lub obyczajności [...], zaprobowanych społecznie norm i zwyczajów [...] oraz wzorów zachowań, które wiążą się z podstawowymi sferami życia społecznego, np. prawem, religią czy rodziną. Tak więc i[instytucja] s[połeczna] to każdy element → struktury społecznej organizujący podstawowe działania i czynności oraz zaspokajający potrzeby społeczne, np. potrzeby ładu społecznego, wiary czy posiadania potomstwa. [...] Współczesna koncepcja i[instytucji] jest bardziej płynna; zgodnie z nią np. rodzina lub religia jako i[instytucje] obejmują zmienne wzory zachowań oparte na stosunkowo trwałszych systemach →wartości.”⁴²

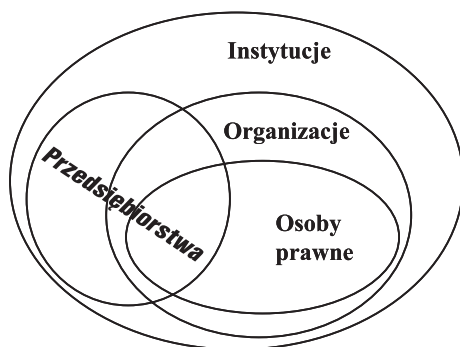
To ostatnie poszerzenie rodziny znaczeń nazwy „instytucja” posłużyło do konceptualizacji wpływu instytucji społecznych na efektywność ekonomiczną w analizach rozwoju gospodarczego⁴³ na podstawie spostrzeżenia⁴⁴, że „Możliwość uzyskania społecznej aprobaty często wystarcza, by wymusić zwyczajowe normy zachowania”, a „Jeśli jednostki ignorują lub gwałcą normy, zgodnie z którymi działają organizacje nieformalne, to instytucje mogą ponieść porażkę jako towarzystwa wzajemnej pomocy lub akceptacji.” W toku analiz dość powszechnie⁴⁵ zaakceptowano aforyzm⁴⁶ Douglasa Northa, którego zdaniem „[...] Wzajemne oddziaływanie instytucji i organizacji kształtuje instytucjonalną ewolucję gospodarki. O ile instytucje są regułami gry, o tyle organizacje i ich członkowie są graczami. [...]”⁴⁷. Wprawdzie istota tego rozróżnienia budzi pewne wątpliwości nawet wśród jego wyraźnych zwolenników⁴⁸, ale w przeglądanej literaturze nie znaleziono przekonujących wskazówek dla ich rozstrzygnięcia.

Do zbadania wątpliwości można zaproponować wykorzystanie często krytykowanej⁴⁹ i zarzuconej już metody scholastycznej⁵⁰. Mimo swoich niedostatków, wśród których na pierwszy plan wysuwa się przesadna i rozwlekła sztywność, zawiera ona użyteczne do dzisiaj wskazówki. Według jednej z nich, roztrząsanie jakiejś tezy może polegać na wprowadzaniu formalnych rozróżnień⁵¹ co do sposobu rozumienia⁵² używanych pojęć. W bardziej współczesnej wersji, podobne ujęcie przedstawiono w literaturze semantycznej, oddzielając znak-typ od znaku-zdarzenia⁵³ lub po prostu typ (wzorzec) od okazji (egzemplarza)⁵⁴. Tak więc organizacja jako abstrakcyjny wzorzec sposobu postępowania i struktury relacji powinna być uważana za instytucję, gdyż spełnia definicyjne postulaty tego ostatniego pojęcia. Organizacja jako konkretny zespół ludzi jest natomiast okazem i podmiotem konkretnych działań, a więc graczem w sensie postulowanym przez Northa. Jego aforyzm miałby więc wydźwięk: „O ile instytucje [-typy lub wzorce] są regułami gry, o tyle organizacje [-zdarzenia, okazy, egzemplarze] i ich członkowie są graczami.”

Instytucję warto jest uważać za wzorzec, za typ, którego konkretne egzemplifikacje, czyli okazy, są realnymi wydarzeniami, procesami lub strukturami tworzonymi przez relacje między ich elementami. Organizacja jako wzorzec stanowi pewną klasę instytucji i sama także dzieli się na podklasy wzorców (osoby prawne, organy administracji, związki religijne, struktury militarne i policyjne). W obrębie instytucji klasy i podklasy rząd-

ko bywają rozłączne, bo na przykład każdy podmiot z osobowością prawną jest organizacją (dla uzyskania osobowości prawnej trzeba sformalizować określenie celu i obszaru działań oraz wskazać sposób tworzenia i rozwiązywania formalnych więzi między uczestnikami organizacji). Z kolei nie każda organizacja musi mieć osobowość prawną, a w szczególności nie każde samodzielne przedsiębiorstwo musi być osobą prawną, choćby nawet i było organizacją. Dalej, samodzielne przedsiębiorstwo nie musi być ani organizacją, ani nie musi mieć osobowości prawnej. I wreszcie, choć każda korporacja ma osobowość prawną, to nie każde komercyjne przedsiębiorstwo z osobowością prawną jest korporacją w anglosaskim tego słowa znaczeniu.

Nieuniknione przy takich, jak wyżej rozważaniach, poczucie zagmatwania jest dobrze rozpoznany zjawiskiem we współczesnej psychologii⁵⁵ i ma swoje dostrzeżone już dawniej aspekty filozoficzne⁵⁶ oraz semantyczne. Często proponowanym narzędziem dla porządkowania tego typu trudności są diagramy Venna⁵⁷. Warunkiem ich użycia jest uprzednie sformułowanie układu postulatów znaczeniowych o charakterze definicji, wykraczających poza intuicyjne znaczenie nazw, czyli poza umiejętność posługiwania się nazwami bez wyraźnego odwoływania się do ich konstytutywnych konotacji⁵⁸. Gdy jednak sformułowanie definicyjnych postulatów znaczeniowych, zwłaszcza dla terminów abstrakcyjnych, jest trudne lub nawet niemożliwe, to za tak zwaną oksfordzką szkołą filozofii lingwistycznej⁵⁹ proponuje się raczej, aby nie koncentrować się na terminach, ale rozważać całe zdania, w których terminy te pełnią swe charakterystyczne role⁶⁰. Tyle tylko, że dokumentacja takich analiz jest kilkakrotnie obszerniejsza od samych analiz.



Przypisy pełne do tekstu

¹ Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. I–II, KiW 1961 Warszawa., t. II, s. 461: „Najtrudniejszym zadaniem dla właścicieli fabryk była organizacja przedsiębiorstwa – zadanie zupełnie nowe, nie znane jeszcze nakładcom w chałupnictwie.”

² *The Cambridge Economic History*, vol. 5: *The economic organization of early modern Europe*, E. E. Rich, C. H. Wilson (eds.), Cambridge University Press 1977 Cambridge, rozdz. VI, The nature of enterprise, s. 393: „...the history of enterprise gives primary emphasis to only one aspect of economic behaviour: the function of organizing, coordinating, and directing economic agents in the task of producing goods and services.”

³ D. C. North, *Sources of productivity change in ocean shipping 1600–1850*, *Journal of Political Economy*, 1968, vol. 76, nr 5, s. 953–970: „The conclusion which emerges from this study is that a decline in piracy and an improvement in economic organization account for most of the productivity change observed.”; a polski historyk, charakteryzujący na podstawie późniejszej publikacji przyczyny wzrostu wydajności podkreśla, że „Były to, jak wykazuje North, zmiany o charakterze głównie organizacyjnym, a nie technicznym.” (J. Topolski, *Rozumienie historii*, PIW 1978 Warszawa, s. 116)

⁴ W. Kieżun, *Sprawne zarządzanie organizacją*, SGH 1998 Warszawa, s. 13; T. Pszczołowski, *Mała encyklopedia prakseologii i teorii organizacji*, Ossolineum 1978 Wrocław, s. 150–151: „**Organizacja** [...] z greckiego [...] = narzędzie, narząd, z łaciny]. organum = narzędzie): 1. W znaczeniu przedmiotowym (rzeczowym) «pewien rodzaj całości ze względu na stosunek do niej jej własnych elementów, mianowicie taka całość, której wszystkie składniki współprzyczyniają się do powodenia całości» (Kotarbiński: *Traktat* s. 68). **O.** jest więc *przedmiotem złożonym z *elementów powiązanych ze sobą tak, że tworzą *całość różną od każdego z elementów ją tworzących. Niejednokrotnie zamiast terminu całość używa się terminów *zbiór, *system, *zespół. Teoria organizacji zajmuje się **O.** będącymi systemami złożonymi z ludzi wyposażonych w aparaturę, których łączą określone *wziewi. – 2. **O.** w znaczeniu atrybutowym (*Atrybut) jest cechą przedmiotów złożonych, którą nazywa się *zorganizowaniem (*Stopień zorganizowania, niedoorganizowanie, *Przeorganizowanie, *Dezorganizacja). **O.** w tym znaczeniu, to tyle co *struktura całości lub częściowo jakiegoś przedmiotu złożonego. – 3. W znaczeniu czynnościowym tworzenie **O.** (w znaczeniu 1) nazywane *organizowaniem. **O.** ma więc w naszym ujęciu tylko sens przedmiotowy (nie tylko rzeczowy, by ująć tym pojęciem również zdarzenia – **O.** działań, **O.** pracy). [...]” (gwiazdki * oznaczają odsyłacze)

⁵ W dawnej redakcji artykułu 26 K. H.: „Firma jest nazwą, pod którą kupiec rejestrowy prowadzi swoje przedsiębiorstwo.”

⁶ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Wydawnictwo Naukowe PWN 2000 Warszawa, s. 34: „...znaczeniem słowa jest sposób użycia go w języku. **Znaczenie** nazwy zaś objaśnia się niekiedy przez wskazanie jej *nosiciela*.”; T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, PWN 1986 Warszawa, s. 121–124; J. L. Austin, *Znaczenie słowa*, jako trzeci rozdział *Rozpraw filozoficznych*, w: *Mówienie i poznawanie*, Wydawnictwo Naukowe PWN 1993 Warszawa, s. 78–103; G. Ryle, *Teoria znaczenia*, w: *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, red. J. Pelc, PWN 1967 Warszawa, s. 485–516; (tu s. 504): „Znajomość znaczeń danego wyrazu pociąga za sobą orientację, co przy jego pomocy można, a czego nie można (logicznie) powiedzieć. Pociąga za sobą orientację w zbiorze zakazów, uprawnień i zobowiązań, czyli – krótko mówiąc – orientację co do reguł posługiwania się tym wyrażeniem. [...] Owo użycie wyrażenia, czyli pojęcie przez nie wyrażone, jest to rola, do której odegrania go użyto, a nie jakaś rzecz, czy osoba, czy zdarzenie, do których – jak można przypuszczać – wyrażenie to się odnosi.”; s. 506 „...nie można nauczyć się stosowania danego słowa gdy występuje ono osobno, lecz tylko w połączeniu z innymi słowami i zwrotami.” s. 507 „Zapoznanie się ze znaczeniem wyrażenia jest bardziej podobne do uczenia się fragmentu musztry aniżeli do natrafiania na dotychczas niespotykany obiekt. Polega ono na opanowaniu sposobów poprawnego operowania danym wyrażeniem oraz wszelkimi jego równoważnikami.”; są jednak autorzy argumentujący, że akceptowanie takiego poglądu w całej jego rozciągłości może prowadzić do konsekwencji klasyfikowanych jako błędy – np. J. R. Searle, *Czynności mowy*, Instytut Wydawniczy PAX 1987 Warszawa, s. 185–188

⁷ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, op.cit., s. 12: „«Grą językową» nazywać też będą całość złożoną z języka i czynności, w które jest on wpleciony.”, bo (s. 20) „Termin «gra językowa» ma tu podkreślać, że mówienie jest częścią pewnej działalności, pewnego sposobu życia.”; s. 20: „Uprzytomnijmy sobie mnogość gier językowych [...]”, a jednocześnie „I mnogość ta nie jest czymś stałym, raz na zawsze danym; powstają bowiem, można rzec, nowe typy języka, nowe gry językowe, a inne stają się przestarzałe i idą w zapomnienie.”; P. Brykczyński, *Uwagi o Wittgensteina koncepcji „gry językowej”*, **Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria**, 2005, nr 3(55), s. 189–201; M. Wołos, *Koncepcja „gry językowej” Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*, Universitas 2002 Kraków (w aneksie tej publikacji, na stronach od 75 do 119, autorka zamieszcza „... zbiór fragmentów, zawierających termin «gra językowa», jakie udało mi się wyszukać w polskich tłumaczeniach pism Wittgensteina.”

⁸ K. Ajdukiewicz, *O sprawiedliwości* (tekst z 1939 roku), w: *Język i poznanie*, t. I, PWN 1985 Warszawa, s. 369: „... jest pojęciem o niewyraźnej treści, tzn. jest pojęciem, z którego treści w żadnej definicji niepodobna zdać sprawy. Należy ono, podobnie jak wiele innych pojęć, którymi się w myśleniu potocznyemu posługujemy, do tzw. pojęć uzułnych, tj. takich, którymi w konkretnych wypadkach, w sposób mniej lub bardziej zdecydowany, umiemy się posługiwać, ale z których treści w żadnej definicji nie umiemy zdać sprawy.”

⁹ T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć w...*, op. cit., s. 121–148; L. Wittgenstein, *Dociekania...*, op. cit., s. 49–60; s. 50: „Nie mów: «Muszą mieć coś wspólnego, bo inaczej nie nazywałyby się [np. strukturami]» – tylko patrz, czy mają coś wspólnego. – Gdy im się bowiem przypatrzysz, to nie dojrzyś wprawdzie niczego, co byłoby wszystkim wspólne, dostrzeżesz natomiast podobieństwa, pokrewieństwa – i to cały ich szereg.”; s. 51: „Podobieństw tych nie potrafię scharakteryzować lepiej niż jako «podobieństwa rodzinne», gdyż tak właśnie splatają się i krzyżują rozmaite podobieństwa członków jednej rodziny [...]”; Żartobliwa ilustracja problemu podobieństwa rodzinnego jest przytaczana w wielu podręcznikach psychologii poznawczej (np. T. Maruszewski, *Psychologia poznania*, GWP 2001 Gdańsk, s. 309) jako zestaw schematycznych twarzy, które wykazują niewątpliwe podobieństwo rodzinne, choć nie ma żadnej cechy wspólnej im wszystkim jednocześnie.

¹⁰ Peplowski F., *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu oświecenia i romantyzmu*, PIW Warszawa (PAN, IBL, Historia i Teoria Literatury, Studia, Teoria Literatury, t. II), s. 42–44

¹¹ *ENCYKLOPEDIJA Powszechna*, Nakład, druk i własność S. Orgelbranda, 1867 Warszawa, t. dwudziesty s. 30: „**Organ, Organizm**, ob. *Ustrój*”; t. XXVI (1867), s. 102:

„**Ustrój roślinny** albo **zwierzęcy**, znaczy to samo co *organizm* w potocznej mowie; mówimy bowiem: rośliny i zwierzęta mają organa (z greckiego *organon*) czyli szczególnie ukształcone i do szczególnych czynności przeznaczone części, to jest narzędzia (*organum*), których wspólna czynność nazywa się życiem tych jestestw. Rośliny przeto i zwierzęta nazwać możemy jestestwami *organicznymi* (*ustrojnymi*), a skały, kamienie i wszelkie minerały *nieorganicznymi*, czyli nieożywionymi albo martwymi. Od wyrazu organ poszło wyrażenie *organizacja*, używane często nie w znaczeniu fizycznym, ale i duchowym, którego wyrażenie *ustrojność* zastąpićby nie mogło.”

¹² *ENCYKLOPEDIJA Powszechna S. Orgelbranda*, Nowe Stereotypowe odbicie, Warszawa, Nakład, druk i własność S. Orgelbranda synów 1884, Tom ósmy (Minasowicz-Pawłowicz), s. 331: „**Organizacja**, ob. **Organ**.”; „**Organizm**, ob. **Organ**.”; „**Organizowane ciała**, ob. **Organ**”; s. 330–331 (siatka tych odsyłaczy i treść tego hasła powtórzona w bardzo poza tym zmienionym wydaniu z 1901 roku):

„**Organ**, początkowo tyleż co narzędzie; obecnie w historii naturalnej każda część ukształtowana i odrębna od pewnej żyjącej całości. Każdy **O**. ma podstawę swego bytu tylko w całości, do której należy i oddzielony od niej jest martwym. Połączenie pewnej liczby **O**., w celu utworzenia całości zdolnej do życia, zowie się *organizmem*, czyli *ustrojem*. Wszystkie oddzielne **O**. istnieją tylko jedne przez drugie i nawzajem się utrzymują. Sposób połączenia różnych **O**. w całość, utworzoną według rozsądnego planu, nazywa się *organizacją*, który to wyraz używa się i w znaczeniu przenośnym, jak organizacja społeczeństwa, wojska, szkół i t. p. [...]”

¹³ *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, Serya II. Tom 5, Drukarnia „Gazety Handlowej” 1905 Warszawa, s. 558: „**Organizacja**, złożenie organów w całość jednego organizmu, którego też i nazwę niekiedy zastępuje: mówimy np. **O**. silna, krzepka, mocna, zdrowa, jędrna, a w zastosowaniu do właściwości duchowych, przy pojęciu ducha jako najogólniejszej siły wydobywającej się z układu mózgowo-nerwowego: **O**. energiczna, dzielna, artystyczna, poetyczna, namiętna, wybuchowa, ruchliwa i t. p., czyli w tem samym znaczeniu, w jakim używamy bardzo często wyrazu Natura. Wraz z rozszerzeniem – rzadko kiedy na rzetelnej analogii opartem – zarówno pojęcia jak i nazwy samego Organu na urządzenia dokonywane, nie bezwiednie przez przyrodę, ale celowo przez człowieka w życiu społecznym, ekonomicznym, państwowym i cywilizacyjnym, używa się **O-i** w znaczeniu jednozgodnego, usystematyzowanego, ześrodkowanego układu czyli skutku czynności, oraz samej czynności całość z pojedynczych części, jakby z organów, składającej. Przy takim rozszerzeniu pojęcia mamy prawo mówić: **O**. pracy, **O**. społeczna, zawodowa, **O**. towarzystwa czyli spółki, koła, **O**. państwa, władz, szkół, wykładów, biur, **O**. wojskowa; **O**. pewnej klasy, warstwy, kasty, hordy etnologicznej, nawet bandy w znaczeniu jurydycz-

nem; nie zbłądzi i przyrodnik, jeśli do wykładu swego wprowadzi **O-ę** pszczoł, mrówek, bobrów, gdyż i tu mógł dostrzedz zasadę dążenia i dostosowywania się części do całości, czynną przy powstawaniu organizmu. Zwyczaj częstokroć gwałci logikę, gdyż w tych wszystkich przypadkach używa **O-i** zamiast **O-a** i **z o w a n i a**, oddającego czynność w biegu jeszcze będącą, a więc niedobiegłą jeszcze do **O-i**.”

¹⁴ *Encyklopedia Rolnictwa i wiadomości związek z niem mających* pod redakcją J. T. Lubomirskiego i innych (tomy I–V, Gebethner i Wolff 1873–1879 Warszawa) nie zawiera hasła organizacja, ale słowo to wielokrotnie występuje w tekście zamiennie ze słowami system, ustrój, urządzenie (czegoś), stosunki itp.; podobnie dwutomowa *Encyklopedia Handlowa Orgelbranda* z grudnia 1914 roku nie wyodrębnia terminu organizacja jako oddzielnego hasła.

¹⁵ *Encyklopedia Rolnicza i Rolniczo-Przemysłowa* pod redakcją A. Strzeleckiego i H. Kotłubaja, Wydawnictwo „Rolnika i Hodowcy” 1889 Warszawa, t. II, s. 734: „**Organizacja gospodarstwa**. Gospodarstwo wiejskie w swoim kompletnym urządzeniu rozpada się na pewne ogólne gałęzie produkcyjne, te zaś ostatnie jeszcze się rozpadają na pewne ogniwa, wzajemnie związane. Każda gałąź i każde pojedyncze ogniwo ma podwójne zadanie: raz osiągnąć to, co jest jego głównym celem, drugi raz wspierać w ich celach inne gałęzie produkcyjne. Tym sposobem przedsiębiorstwo rolnicze przedstawia sobą pewną całość organiczną, podobną do organizmu żywego, w którym wszystkie części składowe, spełniając swoje funkcje normalnie, utrzymują cały organizm w pożądanym stanie. Zaprowadzenie takiego urządzenia zowie się organizacją gospodarstwa. Jest to jedno z najważniejszych zadań obejmującego zarząd majątku, [...]”

¹⁶ *Encyklopedia Rolnicza* wydawana staraniem i nakładem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, Druk „Gazety Rolniczej” 1890–1902 (11 tomów); t. 11, s. 81: „**Zarząd gospodarczy**. Wyraz ten, zarówno jak pokrewny mu niemiecki (Betrieb) niezupełnie odpowiada określonemu przezeń zazwyczaj pojęciu całej *ekonomicznej grupy nauk gospodarczych*. Oznacza on bowiem raczej samo *działanie*, samo przeprowadzanie pewnych czynności w praktyce, aniżeli zbiór naukowych zasad owego działania. Ztąd też odnosić się on może z pewną słusnością tylko do dwóch gałęzi tej grupy, t. j. do *organizacji* czyli urządzania gospodarstw i do *prowadzenia gospodarstwa* (z wyłączeniem *rachunkowości*), jako obejmujących wskazówki postępowania w praktyce; [...] zanim przystąpimy do integralnych części „*Zarządu gospodarczego*” musimy zająć się na tem miejscu jeszcze uzasadnieniem i charakterystyką owych „*systemów*” [...], których rozbiorem na wstępie niniejszego artykułu zamknąwszy całość ekonomicznych zasad produkcji wiejskiej [na stronach 81–113], będziemy mogli dopiero przystąpić do właściwego „*Zarządu gospodarczego*” obejmującego [na stronach 113–191] 1) *Organizację*. 2) *Prowadzenie gospodarstwa*.”

¹⁷ np. *Struktury organizacyjne przedsiębiorstw i ich ugrupowań*, red. R. Krupski, M. Przybyła, Ossolineum 1996 Wrocław, s. 9–10: „Niezależnie od treści, jakie poszczególni badacze przypisywali temu pojęciu, można wyróżnić kilka jego cech. Pierwszą stanowi celowość istnienia, drugą – rozmyślny charakter, trzecią – owa złożoność z elementów i skomplikowanie, wreszcie czwartą – otwartość na otoczenie.”

¹⁸ M. Głowiński i inni, *Słownik terminów literackich*, Ossolineum 1998 Wrocław s. 273: „[...] proces zanikania pierwotnej więzi między budową słowotwórczą wyrazu a jego znaczeniem. Wyraz zleksykalizowany funkcjonuje jako niezależna od swej etymologii jednostka semantyczna. Np. *złodziej* „ten, co czyni złó” w wyniku [leksykalizacji]. znaczy „ten, co kradnie””; *Encyklopedia Językoznawstwa Ogólnego*, Ossolineum 1999 Wrocław, s. 330: „Zatarcie lub całkowita zatarata przejrzystości budowy słowotwórczej wyrazu pierwotnie motywowanego [...]. [leksykalizacja]. jest procesem zarówno formalnym, jak i znaczeniowym: w jej wyniku wyraz niegdyś motywowany zaczyna funkcjonować jako niemotywowany i staje się jednolitym znakiem treści realnoznaczeniowej. [...]”

¹⁹ Morgan G., *Obrazy organizacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN 1997 Warszawa

²⁰ C. I. Barnard, *Funkcje kierownicze*, NOWOCZESNOŚĆ Akademia Ekonomiczna w Krakowie Czytelnik 1997 b. m. w. (pierwsze wydanie angielskiego oryginału w 1938), s. 98: „Wydaje się celowe, zanim przyjrzymy się elementom organizacji, przedstawić tu pewne rozważania nad organizacjami jako systemami abstrakcyjnymi [...]. Będąc w praktycznym sensie zobligowani do zajmowania się czymś nieuchwytnym fizycznie, czymś, co mieści w sobie raczej stosunki, niż treść materialną – musimy to czymś konkretnym usymbolizować bądź upersonifikować.”

²¹ zob. także L. J. Krzyżanowski, *O podstawach kierowania organizacjami inaczej: Paradygmaty, modele, metafory, filozofia, metodologia, dylematy, trendy*, Wydawnictwo Naukowe PWN 1999 Warszawa; Ł. Sułkowski, *Epistemologia w naukach o zarządzaniu*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne 2005 Warszawa

²² H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, PWN 1959 Warszawa, s. 132–133: „Naukowiec dąży do najbardziej precyzyjnego, jednoznacznego formułowania swych myśli, toteż fakt, że istnieje w wyrazie obok jego realnej wartości semantycznej znaczenie strukturalne, nie zawsze jest mu na rękę. Przejrzysta struktura słowotwórczo-znaniowa włącza wyraz do grupy wyrazów pokrewnych, wzbogaca go często dodatkowymi odcieniami, stanowi podłoże różnorodnych skojarzeń. Wszystko to się może odbywać niekorzystnie na ostrości znaczenia realnego, a tym samym na precyzji znaczeniowej wyrazu.”

²³ Tönnies F., *Wspólnota i stowarzyszenie*, Wydawnictwo Naukowe PWN 2008 Warszawa (pierwsze wydanie niemieckie 1887), s. 7–10: „[...] jeżeli nawet w naturze dane są niezliczone ciała mniej lub więcej *podobne* do siebie pod względem swoich postrzegalnych jakości, a stopień najwyższy tego podobieństwa określony jest jako *równość*, i jeżeli nawet takie zrównanie do wspólnego miana jest naturalne, to jest ono sztuczne i narzucone siłą w tej mierze, w jakiej świadomie i arbitralnie tworzy miana, dane zaś różnice nie tylko pomija, ale umyślnie wyklucza czy nawet faktycznie niszczy w celu stworzenia użytecznej, możliwie doskonałej równości. [...] Wyobrażenie to nabiera pełnej treści dopiero wtedy, gdy z zawartego w nim pojęcia *siły* usunie się wszelkie konotacje odnoszące się do rzeczywistości i sprawstwa. W ten sposób powstaje ów wielki system czystej mechaniki, której zastosowania znamy w postaci wszelkich szczegółowych nauk przyrodniczych, przede wszystkim fizyki i chemii. [oraz dalej, s. 58] [...] nakładamy prostą i racjonalną, czyli abstrakcyjną strukturę na skomplikowane, konkretne stosunki życiowe – albo inaczej: próbujemy przykroić rzeczywiste życie do modelu logiczno-teoretycznego; faktyczny stan rzeczy może przecież mniej lub bardziej odbiegać od tego modelu albo łagodzić jego rygory.”

²⁴ *Mała Encyklopedia Logiki*, Ossolineum 1970 Wrocław, s. 232 i 88–89: „**PRZEZROCZYŚCIE SEMANTYCZNA** (ang. transparency). Własność znaku polegająca na tym, że w trakcie używania go uwaga jest skierowana na przedmiot oznaczany, a nie na znak. Kto np. mówi „Księżyc już wszedł”, myśli w tym momencie o wjeściu Księżycy, a nie o swojej wypowiedzi na ten temat. Własność przezroczystości wnikliwie analizował Husserl w *Logische Untersuchungen*, T. 2, cz. 2. Zob. też **INTENCJONALNOŚĆ**; „**INTENCJONALNOŚĆ** (ang. intentionality, niem. Intentionalität). Pod wpływem teorii psychologicznej filozofa niemieckiego F. Brentano (1938–1907) upatrującego cechę charakterystyczną aktów psychicznych w ich skierowaniu (łac. intentio) na pewien przedmiot (poznaje się coś, kocha się coś, itp.) wprowadził to pojęcie również do filozofii języka i semantyki. Intencjonalność jest więc właściwością aktów językowych, polegającą na tym, że w trakcie używania słów myśl kieruje się ku przedmiotom, których one dotyczą, nie zaś ku samym słowom. To samo wyraża się też powiedzeniem, że wypowiedzi językowe są przezroczyste semantycznie, tzn. nie zatrzymują uwagi na sobie, lecz kierują ją ku rzeczywistości pozajęzykowej. Myśl tę podkreślano zwłaszcza w tzw. teorii intencji znaczeniowej, związanej z ideami E. Husserla.”; *Encyklopedia Filozofii*, red. T. Honderich, Zysk i S-ka 1999 Poznań, t. II, s. 661: „**Oznaczeniowa nieprzezroczystość**. Na prawdę o danym obiekcie na ogół nie wpływa sposób wskazywania go; możesz więc wybierać między nazwami [...]. pewne jednak konteksty – tj. otoczenia słowne – ograniczają tę wolność. [...] Dlatego konteksty takie są zwane oznaczeniowo nieprzezroczystymi, dla przeciwstawienia ich oznaczeniowo przezroczystymi. Możliwe wyjaśnienia są następujące: wyrażenie do niczego się nie odnosi (Russell), odnosi się do czegoś innego (Frege, chyba Arystoteles), albo czyni coś więcej niż odnoszenie (Quine).”; także W. O. Quine, *Oznaczanie i modalność*, jako rozdział VIII w: *Z punktu widzenia logiki*, ALETHEIA 2000 Warszawa, s. 171–191; J. Lyons, *Semantyka 1*, PWN 1984 Warszawa, s. 191–192

²⁵ W przypadku posługiwania się pojęciami abstrakcyjnymi podkreśla się, że zawsze istotna jest „...możność respektowania notorycznej otwartości pojęć ogólnych, tj. ich «zdolności» do obejmowania coraz to nowych przypadków.” (J. Woleński, *Wprowadzenie do: H. L. Hart, Eseje z filozofii prawa*, Dom Wydawniczy ABC 2001 Warszawa, s. XVII); S. Blackburn, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, op. cit., s. 273: „**Otwartość semantyczna**, Termin [...] odnoszący się do tego, że jeżeli nawet dany termin uważa-

ny jest za bardzo ściśle zdefiniowany, to i tak zawsze mogą wejść w grę takie (być może odległe) sytuacje, w których żadna odpowiedź o stosowność tego terminu nie jest trafna. [...] Otwartość to nie to samo co nieostrość, ponieważ w rzeczywistych sytuacjach zastosowania jakiegoś terminu mogą być ściśle określone.”

²⁶ P. Kosiński, *Błędy logiczne w wypowiedziach*, Wydawnictwa UW 1983 Warszawa, s. 40: [...] Wypowiedzi o sensie rozmytym – czy jak czasem mówić będziemy – wypowiedzi rozmyte dopuszczają rozmaite interpretacje (przeważnie wielką ich ilość), z których żadna nie jest w danym kontekście narzucona; z tego powodu wypowiedziom takim trzeba odmówić określonej wartości logicznej

²⁷ H. Lausberg, *Retoryka literacka*, Wydawnictwo Homini s. c. 2002 Bydgoszcz, s. 319 jako tłumaczenie fragmentu z *Kształcenia mówcy* Kwintyliana o tych sposobach wyrażania się (tropach), do których należy metafora: „A więc rzeczownik albo czasownik zostaje przeniesiony z tego miejsca, w którym jest on właściwy, w takie miejsce, w którym brakuje właściwego wyrazu, albo gdy wyraz użyty przenośnie jest lepszy od właściwego, albo ponieważ jest to bardziej wyraziste, albo... ponieważ jest to bardziej przyzwoite; gdy nie zachodzi żadna z tych okoliczności, używanie przenośni będzie niewłaściwe.”; G. Morgan, *Obrazy organizacji*, op. cit., s. 11: „Metafory używamy wtedy, kiedy usiłujemy zrozumieć jakiś fragment doświadczanej rzeczywistości za pomocą innego jej fragmentu. [...] Metafora [...] stwarza zarys naszego zrozumienia [...] w sposób charakterystyczny, ale cząstkowy. [...] Wysuwając na pierwszy plan pewne interpretacje, zmierza do zepchnięcia innych do roli tła.”

²⁸ P. Kosiński, *Błędy logiczne...*, op. cit., s. 43: „Ogólnie mówiąc, przejście od sytuacji, w której mamy do czynienia z wyraźnie przenośnym rozumieniem wyrażen, do przypadków, w których słowa używane są w zwykłym, nieprzenośnym sensie jest płynna. Wynika to z trudności powstających niejednokrotnie przy próbie uchwycenia intencji autora wypowiedzi, a także z faktu, że wielokrotne powtarzanie przenośnego użycia jakiegoś wyrażenia prowadzi do zbanalizowania się przenośni, a więc do usankcjonowania odnośnej reguły analitycznej (pierwotnie wprowadzanej przez zerwanie jakiejś innej, zastanej reguły).”

²⁹ Lakoff G., Johnson M., *Metafory w naszym życiu*, PIW 1988 (oryginał angielski 1980) Warszawa

³⁰ Jäkel O., *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu. Kognitywno-lingwistyczna analiza metaforycznych modeli aktywności umysłowej, gospodarki i nauki*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS 2003 Kraków

³¹ Bachelard G., *Kształtowanie się umysłu naukowego, słowo/obraz terytorium* 2002 Gdańsk (polskie tłumaczenie wydania z 1938 roku)

³² *System prawa cywilnego*, redaktor naczelny W. Czachórski, Tom 1. Część ogólna, redaktor tomu S. Grzybowski, Ossolineum 1985 Wrocław (odzwierciedla stan prawny i doktrynalny do czerwca 1981), s. 283–284, 286–287, 289–290, 373: „Wypada rozróżnić tu dwa przeciwstawne sobie poglądy. Według panującej powszechnie w doktrynie tzw. teorii organów osoba prawna działa «sama przez swe organy». Działania te oraz ich skutki przypisuje się zatem samej osobie prawnej, której wobec tego przysługuje pełna, nieograniczona zdolność do działania. Natomiast według tzw. teorii przedstawicielstwa osoby prawne są pozbawione zdolności do działania, wobec czego działa ich przedstawiciel [...]. [Jednak] cały problem tkwi po prostu w zagadnieniu dokonania wyboru jednego z dwu zarówno możliwych rozwiązań.”, a „[...] na gruncie obowiązującego prawa polskiego rozstrzyga sprawę wyrażne postanowienie art. 38 k.c., według którego «osoba prawna działa przez swe organy» [...]”. Wprawdzie „Każdej osobie prawnej przysługuje zawsze pełna zdolność do czynności prawnych, jednakowoż działac mogą osoby prawne tylko «przez swe organy». Wobec tego do powzięcia i oświadczenia woli, którą należałoby przypisać osobie prawnej, powołane są osoby fizyczne, będące organem lub wchodzące w skład organu tej osoby prawnej. Z psychologicznego punktu widzenia jest to oczywiście wola owych osób fizycznych, ale art. 38 k.c. przypisuje ją samej osobie prawnej, tak że z prawnego punktu widzenia mamy do czynienia z wolą osoby prawnej. Wady oświadczenia woli, jakkolwiek z psychologicznego punktu widzenia tkwią one w aktach woli osób fizycznych, są wadami oświadczenia woli osoby prawnej.”

³³ Ziemiński Z., *Logika praktyczna*, PWN 1993 Warszawa, s. 49–50: „Zdarzyć się może, że zakreślenie definiens i definiendum wykluczają się. Będzie tak w szczególności wtedy, gdy przy budowaniu definicji sprawozdawczej popełniamy błąd przesunięcia kategoryjnego. Błąd ten polega na tym,

że w *definiensie* podajemy *genus* zasadniczo odmienny niż ten, który należałoby wskazać dla właściwego określenia dotychczasowego znaczenia *definiendum*, a mianowicie innej tzw. kategorii ontologicznej. Nie mogąc tu wdawać się w omawianie zawilego filozoficznie problemu rozróżniania kategorii ontologicznych, poprzestaniemy na podaniu kilku prostych przykładów. Np. zasadniczo czym innym są rzeczy, a czym innym cechy rzeczy, zdarzenia, stosunki itd. Rzeczy mają te czy inne cechy, ale cechy nie są rzeczami. W rzeczach zachodzą zdarzenia, ale rzeczy nie są zdarzeniami. Rzeczy mogą pozostawać do siebie w pewnym stosunku, powstanie stosunku to zdarzenie, trwanie stosunku między rzeczami to pewien stan rzeczy, ale sam stosunek to ani rzecz, ani zdarzenie, ani stan rzeczy. [...] Jeżeli zacznę definiować: „wybuch to taka rzecz...”, to zanim skończę, wiadomo już, że będzie to zła definicja, bo wzięciem w *definiensie* zasadniczo nieodpowiedni *genus*.”; S. Blackburn, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, op. cit., s. 49: „**Błąd kategorialny** (ang. *category mistake*). Pojęcie, którego ważność uwydatnił *Ryle. Błąd kategorialny powstaje wtedy, gdy rzeczy albo fakty pewnego rodzaju przedstawiane są tak, jak gdyby były zupełnie innego rodzaju niż są. Ktoś popełnia błąd kategorialny, gdy po zobaczeniu wszystkich batalionów i pułków pyta: „A gdzie armia?” [...]”

³⁴ Ziemiński Z., *Logika praktyczna*, op. cit., s. 128: „Błąd myślenia figuralnego polega na tym, że ktoś pewne zwroty obrazowe, sformułowane przez siebie czy przez kogoś innego, bierze w znaczeniu dosłownym i wysuwa stąd dziwaczne lub fałszywe konsekwencje. Możemy czasem obrazowo powiedzieć, że jakaś grupa ludzi jest pewnego rodzaju „organizmem”, ma „głowę”, różne „organy” (czego używa się bez cudzysłowu), jest spójną całością elementów składowych o zróżnicowanych funkcjach. Ale jeśli ktoś tę wypowiedź zaczyna brać dosłownie i dochodzić, czy państwo jest organizmem płci męskiej, czy żeńskiej, to staje się przedmiotem anegdotki naukowej.”; Szymanek K., *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN 2001 Warszawa, hasło: „**FALLACIA FIGURAE DICTIONIS** (łac. błąd mówienia figuralnego) *log.* Jeden z wyróżnionych przez Arystotelesa błędów zależnych od języka (por. ↑ *fallacia in dictione*). Nie jest zbyt jasne, jaki właściwie błąd miał na myśli Arystoteles. W literaturze określa się go często jako błąd powstały na skutek wyciągania nieuprawnionych wniosków z formy gramatycznej i stylistycznych własności wypowiedzi. Najczęściej chodzi tu o traktowanie na serio metafor, idiomów, utartych fraz i zwrotów [...] Błąd mówienia figuralnego rzadko występuje w czystej postaci. Częściej spotykamy się z sytuacją, gdy stylistyczno-językowa własność jakiejś wypowiedzi dostarcza pozornego wsparcia proponowanej tezy [...]”

³⁵ K. R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN 2002 Warszawa, s. 93–94: „Nauka nie spoczywa na niewzruszonych podstawach. Śmiała struktura teorii naukowych jak gdyby wznosi się nad grzęzawiskiem. Przypomina gmach wzniesiony na słupach wbijanych z góry w to grzęzawisko, lecz nie sięgający żadnej naturalnej ani «danej» podstawy. Wbijanie słupów przerywamy wcale nie dlatego, że osiągnęliśmy twardą ziemię. Przerywamy po prostu wtedy, gdy uznamy, że tkwią one wystarczająco mocno, aby przynajmniej tymczasowo udźwignąć strukturę.”

³⁶ K. R. Popper, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, Wydawnictwo Naukowe PWN 1999 Warszawa, s.52: „Tak więc moja odpowiedź na pytanie «Skąd wiesz?», «Jakie są źródła czy też podstawy twoich twierdzeń?», «Jakie obserwacje doprowadziły cię do nich?» odpowiadam: «Wcale nie wiem; moje twierdzenia to tylko domysły. Nie kłopotcz się o źródło czy też źródła, z których się wywodzą, może ich być wiele i nie wszystkie są mi znane; prawdziwość twierdzeń bynajmniej nie zależy od ich rodowodu. Jeśli jednak interesuje cię problem, który próbowałem za pomocą domysłów rozwiązać, możesz mi pomóc krytykując je najsurowiej jak potrafisz; a jeśli potrafisz wskazać eksperymentalny sprawdzian, który mógłby, jak sądzisz, obalić moje przypuszczenie, to chętnie, i najlepiej jak potrafię, pomogę ci w tym.»”

³⁷ np. I. Lakatos, *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN 1995 Warszawa, s. 77: „Heurystyka pozytywna ustanawia program, tworzący łańcuch coraz bardziej skomplikowanych modeli naśladujących rzeczywistość: uwagę naukowca przykuwa budowanie jego modeli, zgodnie z instrukcjami wyłożonymi w pozytywnej części jego programu. Ignoruje on *aktualne* kontrprzykłady, dostępne «dane»”. I w przypisie 169 na stronie 77 Lakatos dodaje: „Jeżeli naukowiec (lub matematyk) ma heurystykę pozytywną, to nie daje się wciągnąć w obserwacje. On «położy się na kanapie, zamknie oczy i zapomni o danych». [...] Czasem oczywiście zada Przyrodzie dociekliwe pytanie: doda mu wtedy zachęty wypowiedziane przez Przyrodę TAK, ale nie zniechęci go jej NIE.”

³⁸ *Słownik Polszczyzny XVI wieku*, Ossolineum 1974 Wrocław, t. VIII, s. 555: 1. „Zbiór poglądów i przepisów (institutio – nauka, nauczanie Mącz. 413c; – nauka Calep; ćwiczenie, uczenie; nauka – institutio Cn) [...]”

³⁹ *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, 1863 t. XII, s. 616–617: „**Instytyucyje**, po łacinie *Institutiones*, nazwisko, które zwyczajnie autorowie prawni rzymscy nadawali elementarnym dziełom prawa. Szczegółowo jednakże pod nazwiskiem tém rozumieją wszyscy kodeks przez Justynijana promulgowany. Jednakże nazwa ta powszedniejsza miała znaczenie i ściągała się do tej części jurysprudence rzymskiej, w której się znajdował łatwy i metodyczny wykład zasad i przepisów ogólnych prawa. Instytucyje Justynijana są właściwie tylko kopiją i naśladownictwem tych, które trzysta lat temu już były wydane. W czasie kwitnienia nauki, w wieku, który się zaczyna od Adryjana [w dzisiejszej pisowni cesarza Hadriana], a kończy na Alexandre Sewerze, tego rodzaju prace były obficie wydawane; były to Instytucyje Gajusa [...]. Ze wszystkich tych instytucyj tylko pierwsze i ostatnie, to jest Gajusa i Justynijana do rąk naszych doszły. [...] Instytucyje Gajusa doświadczyły losu wszystkim wspólnego, a prawodawca ten, którego prace znamy tylko z tytułu i kilku cytacyj, pogrążonych w świetnej gromadzie znakomitych uczonych swych współczesnych, przypadkowym sposobem po dziesięciu przeszło wiekach ciemności, w nowém i pełném zajaśniał nam świetle. [...] Od tego czasu liczba komentatorów Instytucyj tak się namnożyła, że prace ich podźwignąby nie mogło kilka mułów nawet, jak się żartobliwie w tym względzie wyraził Eunapijusz [...], mówiąc o dziełach rzymskich juryskonsultów; z tego też powodu w 1711 wydaną została książka, pod tytułem: *O rozpaczliwej ilości komentarzy do Instytucyi Justynijana*.”

⁴⁰ *Słownik Języka Polskiego M. Samuela Linde*, wyd. II, Ossolineum 1855 Lwów, t. II: „Instytucya [...] w prawie duchownym obrządek uroczysty, przez który kościół lub beneficjum władzą urzędową powierza się duchownej jakiej osobie [...]”; *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. piąty, 1883, s. 409: „**Instytucja** (z łac.) oznacza w prawie kościelném rzymsko-kat. obrządek uroczysty, przez który kościół lub beneficjum, powierza się danej osobie na zasadzie nominacyi i prezentacyi. I[instytucja]. w ogólności wzięta, zawiera w sobie każde kanoniczne uposażenie, opatrzenie.”

⁴¹ *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, 1903, t. XXXI, s. 12: „**Instytucya** oznacza zakład publiczny – instytut. W najobszerniejszym znaczeniu I-ami nazywamy władze rządowe, zakłady społeczne, dobroczynne, naukowe i t. p. Prócz tego miano I-yi noszą pojedyncze normy prawne. Mówi się o instytucyi małżeństwa, darowizny, testamentu i t. p.”; *Trzaski, Everta i Michalskiego Encyklopedia Powszechna w dwu tomach*, 1931, t. I, szp. 713: „Instytucja, ł., 1) urządzenie, zakład publiczny; 2) uroczyste oddanie beneficjum; uposażenie kanoniczne;”

⁴² *Słownik socjologii i nauk społecznych*, red. G. Marshall, Wydawnictwo Naukowe PWN 2005 Warszawa, s. 126–127; P. Chmielewski, *Ludzie i instytucje. Z historii i teorii nowego instytucjonalizmu*, IPiSS, Materiały z zagranicy, zeszyt 2(45) 1995 Warszawa, s. 9: „Instytucje to wszystkie wymyślone przez człowieka, czyli zaprojektowane i nałożone na ludzkie zachowania zasady i reguły, które porządkują i czynią przewidywalnym (a przez to możliwym i produktywnym) świat społecznych interakcji.”; P. Chmielewski, *Nowa analiza instytucjonalna. Logika i podstawowe zasady*, **Studia Socjologiczne**, 1994, nr 3–4, s. 217–253; obszerniejsze rozważania definicyjne: T. Gaweł, M. Klimczak, *Pojęcie instytucji w prawie i ekonomii*, w: *Ład instytucjonalny w gospodarce*, t. I, pod redakcją B. Polzakiewicz i J. Boehlke, Wydawnictwo UMK 2005 Toruń, s. 73–86; zob. także *Encyklopedia socjologii*, t. 1 A–J, Oficyna Naukowa 1998 Warszawa

⁴³ D. C. North, *Structure and change in economic history*, W. W. Norton and Company, Inc., 1981 New York, s. 201–202: „Institutions provide the framework within which human beings interact. They establish the cooperative and competitive relationships which constitute a society and more specifically an economic order. When economists talk about their discipline as a theory of choice and about the menu of choices being determined by opportunities and preferences, they simple have left out that it is the institutional framework which constrain people’s choice set. [...] Institutions are set of rules, compliance procedures, and moral and ethical behavioral norms designed to constrain the behavior of individuals in the interests of maximizing the wealth or utility of principals.”; szerzej po polsku: D. C. North, *Efektywność gospodarstwa w czasie*, (tłumaczenie wykładu *Economic performance through time* wygłoszonego 9 grudnia 1993 roku podczas uroczystości odbioru nagrody Nobla z ekonomii, opublikowanego

w *American Economic Review* 1994, vol. 84, nr 3, s. 359–368) w: *Współczesne teorie socjologiczne*. red. A. Jasińska-Kania i inni, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR 2006 Warszawa, s. 553–562

⁴⁴ R. Cameron, L. Neal, *Historia gospodarcza świata od paleolitu do czasów najnowszych*, KiW 2004 Warszawa, s. 366 z dodatkowym komentarzem: „Laureat Nagrody Nobla Douglass North podkreślał znaczenie dla wzrostu gospodarczego «modeli myślowych», podtrzymywanych przez ludzi jako rezultat akceptacji przez nich kultury nieformalnych instytucji.”

⁴⁵ Federowicz M., *Różnorodność kapitalizmu. Instytucjonalizm i doświadczenie zmiany ustrojowej po komunizmie*, Wydawnictwo IFiS PAN 2004 Warszawa, s. 122–125: „Douglas North upowszechnił w kontekście analiz instytucjonalnych takie rozumienie relacji między instytucjami a organizacjami, w którym organizacje są pewnego rodzaju zbiorowymi aktorami. Z jednej strony skupiają one w sobie działania wielu indywidualnych aktorów, z drugiej same poruszają się w otoczeniu określonym przez instytucje i w tym sensie podlegają ich oddziaływaniu. To rozróżnienie jest dogodne, gdy wyobrazić sobie, że organizacje to np. firmy lub korporacje działające na rynku. Ich strategie nie zależą wyłącznie od relacji z innymi firmami, lecz także od otoczenia instytucjonalnego (institutional environment). Nowatorstwo tego ujęcia na gruncie ekonomii polega na próbie nadania otoczeniu firm konkretnej struktury uwarunkowań, która nakłada się na relacje rynkowe lub wręcz określa charakter bezpośrednich relacji między aktorami i stopień ich podatności na reguły rynkowe. Zewnętrzna w stosunku do samych organizacji struktura instytucjonalnego otoczenia jest odzwierciedlona w umysłach ludzi i ich percepcji bodźców działania (mental models, incentive structures). Widać wyraźnie, że pojęcie organizacji potrzebne w tym rozumowaniu występuje na znacznie niższym poziomie abstrakcji niż pojęcie instytucji. Skoro jednak nie ma tu wiele miejsca dla bardziej abstrakcyjnego sensu organizacji, czy nie lepiej mówić o konkretnych typach organizacji, np. firmach, korporacjach, partiach politycznych itp.?”

⁴⁶ M. Głowiński i inni, *Słownik terminów literackich*, Ossolineum 1998 Wrocław s. 15: „**Aforyzm** (<gr. *aphorismós* = definicja [...]) – zwięzłe sformułowanie, zwykle jednozdaniowe, ogólnej prawdy o charakterze filozoficznym, psychologicznym czy moralnym, odznaczające się stylistyczną wyrazistością i błyskotliwością [...]. Mechanizm wypowiedzi aforystycznej opiera się najczęściej na chwytach → antytezy i →paradoksu; bywa ona przewrotnym nawiązaniem do prawd obiegowych i zdroworozsądkowych formuł. [...] A. może występować nie tylko jako utwór samodzielny, ale też jako wyrazista część większej wypowiedzi, np. jako jej →pointa. [...]”

⁴⁷ North D. C., *Efektywność gospodarcza w czasie*, op.cit., s. 556

⁴⁸ Federowicz M., *Różnorodność kapitalizmu*. op. cit, s. 122–125 „W relacji między organizacjami i instytucjami równie dobrze można wyobrazić sobie odwrotną relację, w której organizacja używa instytucji jako własnego budulca. W istocie wielokrotnie tak się dzieje. Organizacje szukają własnej trwałości i odwołują się do instytucji społecznych, można powiedzieć, starają się zinstytucjonalizować własne istnienie i w ten sposób nadać mu większą stabilność i trwałość. Również w innym sensie instytucje mogą być podporządkowane organizacji. Przecież przykładem organizacji w nieco bardziej abstrakcyjnym znaczeniu jest ład społeczny, na który składa się wiele szczegółowych i całkiem konkretnych instytucji. Poziom abstrakcji użycia obu pojęć jest tu odwrócony, choć nie mniej zakotwiczony w tradycji myśli społecznej, w której zresztą abstrakcyjne rozumienie organizacji i instytucji bywało ze sobą przemieszane.”

⁴⁹ T. Pszczołowski, *Umiejętność przekonywania i dyskusji*, Wiedza Powszechna 1962 Warszawa, s. 51–55 i Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe 1998 Gdańsk, s. 58–61

⁵⁰ Grant E., *Średniowieczne podstawy nauki nowożytnej*, Prószyński i S-ka b. r. w. (po 1996) Warszawa, s. 60–64; Johnson P., *Krótką historia renesansu*, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2004 Wrocław, s. 34; Le Goff J., *Inteligencja w wiekach średnich*, Oficyna Wydawnicza Volumen 1997 Warszawa, s. 93–95; *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Ossolineum 1990 Wrocław, hasło „**Scholastyka**”

⁵¹ Szymanek K., *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN 2001 Warszawa, hasło: „**DYSPUTA SCHOLASTYCZNA** dyskusja toczona w myśl reguł wypracowanych przez średniowiecznych scholastów, które miały zapewnić dyskusji porządek, przejrzystość, a także odpowiednią powagę. [...] Odrzucenie przesłanki mogło też mieć charakter rozróżnienia (*distinctio*); po oświadczeniu: *distinguo!* (rozdzielniam) dyskutant rozdzielał różne znaczenia tego samego słowa, bądź też

określał, z którą „częścią” twierdzenia się zgadza, a z którą nie, i/lub pod jakim warunkiem, jeśli chodzi o jakie znaczenia użytych terminów przyjmuje twierdzenie, albo jego część [...]”

⁵² Ziemiński Z., *Logika praktyczna*, op. cit., s. 27–28: „Każdą nazwą generalną może występować w trzech różnych rolach znaczeniowych, czyli w trzech supozycjach. Po pierwsze (supozycja prosta), nazwa taka może być używana w wypowiedzi jako znak dla poszczególnego przedmiotu tego właśnie rodzaju, jako znak dla określonego desygnatu tej nazwy. W takiej supozycji używamy słowa „zając” mówiąc: „Zając przebiegł mi drogę”; chodzi nam wtedy o poszczególny desygnat tej nazwy. Po drugie (supozycja formalna), wyraz może być nazwą dla całego gatunku przedmiotów, jak np. w wypowiedzi: „Zając jest pospolity w Polsce”. O jakimś określonym zającu nie można powiedzieć, że jest pospolity. Pospolity jest „gatunek zając”, tzn. gatunek zający ma w Polsce wielu przedstawicieli i wobec tego łatwo się z przedstawicielem tego gatunku spotkać. Nazwa używana w tej supozycji staje się w każdym przypadku nazwą abstrakcyjną. Nie ma bowiem takiego fizycznego przedmiotu, o którym można by trafnie powiedzieć: „To jest gatunek zając”. Gatunek zając – to nasz twór myślowy, powstały z uogólnienia myśli o cechach wspólnych wszystkim zającom. „Zając” w supozycji prostej biega i je, „zając” w supozycji formalnej nie biega ani też nie je, bo „gatunek zając” jako całość nie ma nóg ani zębów. To poszczególne zające mają zęby, ale każdy swoje (to właśnie mamy na myśli mówiąc ogólnie: „Zając ma ostre zęby”). Wreszcie po trzecie, jak nazwać tę ciekawą warstwę farby drukarskiej, która się mieści w następującym cudzysłowie: „ZAJĄC”. Musimy ją też nazwać „zając”, biorąc tym razem to słowo w supozycji materialnej. Supozycją materialną nazywamy użycie jakiegoś wyrazu jako znaku dla niego samego. „ZAJĄC” w supozycji materialnej składa się z dwóch sylab, z pięciu liter i wielokrotnie jest odbity na tej właśnie stronie książki.”; *Mała Encyklopedia Logiki*, Ossolineum 1970 Wrocław, s. 276: „**SUPOZYCJA** (z łac. suppositio). W logice średniowiecznej; relacja pragmatyczna polegająca na tym, że odnosi się nazwę do jakiegoś przedmiotu (łac. acceptio termini substantivi pro aliquo). Ten sam termin może być odnoszony do różnego typu przedmiotów. Np. termin „człowiek” może być brany m. in. jako a) nazwa zbioru ludzi („Człowiek jest śmiertelny” w sensie „Wszyscy ludzie są śmiertelni”), b) nazwa pojedynczego elementu tego zbioru – gdy jest użyta w konkretnym kontekście sytuacyjnym („Człowiek idzie” w sensie „Ten oto człowiek idzie”), c) nazwa gatunku ludzkiego pojętego jako powszechnik („Człowiek jest jednym z gatunków”), d) nazwa samej siebie, tj. nazwa cudzysłowowa «„Człowiek” ma dwie sylaby»). Przymiotniki, jakimi określano odmiany supozycji, są różne u różnych autorów. U Piotra Hiszpana np.: a) – suppositio naturalis, b) – suppositio personalis, c) – suppositio simplex, d) – suppositio materialis. Inna rozpowszechniona terminologia: b) suppositio simplex (zwykła), c) suppositio formalis (formalna). W późniejszym średniowieczu (Ockham) teoria supozycji była uprawiana w związku z teorią prawdy. Jedno z twierzeń tej teorii: zdanie kategoryczne jest prawdziwe wtedy i tylko, gdy ten sam jest przedmiot supozycji podmiotu i orzecznika.”

⁵³ R. Carnap, *Pisma semantyczne*, ALETHEIA 2007 Warszawa (polski przekład *Introduction to semantics* oraz *Meaning and necessity*), s. 15: „Słowo ‘znak’ jest dwuznaczne. Niekiedy oznacza ono pojedynczy przedmiot lub zdarzenie, kiedy indziej zaś pewien rodzaj, do którego należy wiele przedmiotów. Tam, gdzie to konieczne, będziemy w pierwszym przypadku mówić o ‘znaku-zdarzeniu’, w drugim zaś o ‘znaku-typie’.”

⁵⁴ Lyons J., *Semantyka 1*, PWN 1984 Warszawa, s. 17–18: „Terminy typ (type)* i okaz (token)* wprowadził do semantyki – wraz z innymi terminami, które poznamy dalej – filozof amerykański C. S. Peirce [...]. Rozróżnienie to jest dziś szeroko stosowane, ale bywa też często mieszane z innymi ważnymi dystynkcjami. Tutaj relację między okazem a typem nazwiemy egzemplifikacją (instantiation)*: powiemy, że okazy egzemplifikują (instantiate)* odpowiadający im typ. Zaczniemy od rozważenia następujących dwu zdań:

(1) Wyraz [propaganda] składa się z dziesięciu liter.

(2) Wyraz [propaganda] składa się z siedmiu (różnych) liter.

Każde z tych zdań jest prawdziwe przy określonym rozumieniu pojęć tożsamości i różnicy. W pewnym prostym znaczeniu wyraz [propaganda] składa się z dziesięciu liter, a w innym, równie prostym – z siedmiu (różnych) liter, ponieważ litera [a] występuje w nim trzy razy, [p] dwa razy, a wszystkie inne litery tylko jeden raz. [...] Okazy są niepowtarzalnymi obiektami fizycznymi, ściśle zlokalizowanymi w czasie lub w przestrzeni. Są one rozpoznawane jako okazy określonego typu na mocy swego podobień-

stwa do innych niepowtarzalnych obiektów fizycznych i na mocy swej zgodności z typem, który egzemplifikują.” s. 20: „Relacja egzemplifikacji polega na tożsamości z punktu widzenia określonego celu czy określonej funkcji. W większości wypadków jest jasne, o jaką tożsamość chodzi. Trzeba sobie jednak uświadomić, że tej tożsamości nie można zdefiniować przez powołanie się na jakiś określony stopień podobieństwa fizycznego czy postrzegawczego. Przeciwnie: wydaje się, że we wszelkiej ocenie podobieństwa fizycznego lub postrzegawczego mają udział takie czy inne względy funkcjonalne, dotyczące zjawiska zwanego rozpoznawaniem postaci (pattern). Nasza natychmiastowa i łatwa decyzja co do tego, że pisany wyraz [propaganda] (ściślej: poszczególne okazy pisanej postaci tego wyrazu) zawiera dziesięć liter-okazów, ale tylko siedem liter-typów, tłumaczy się w dużej mierze znormalizowaniem pisowni naszego języka i naszą szkolną wiedzą o tym, co w tej pisowni uchodzi za tę samą literę alfabetu. Rozpoznawanie form mówionych jako okazów jednego, typu jest znacznie trudniejsze. Proces łączenia okazów w typy nazwaliśmy wyżej rozpoznawaniem postaci, przy czym podkreśliliśmy ważną rolę, jaką w tym procesie, uważanym aż nazbyt często za czysto postrzegawczy, odgrywają czynniki funkcjonalne i kryteria umowne. Warto może dodać, że z psychologicznego punktu widzenia nie ma chyba wyraźnej różnicy między rozpoznawaniem postaci, a tak zwanym pospolicie wytwarzaniem pojęć. Żeby dziecko nauczyło się znaczenia wyrazu *stół* (czyli wytworzyło sobie pojęcie odpowiadające temu wyrazowi), musi sobie uświadomić, że pewne przedmioty różnego kształtu i wielkości należy nazywać stołami, a inne nie. W opracowaniach z zakresu semantyki ogólnej podkreśla się często, że takie wytwarzanie pojęć nie tłumaczy się samym tylko postrzegawczym podobieństwem przedmiotów rozpoznawanych jako stoły. Stwierdza się tam również dowolność (czyli umowność) związku między znaczeniem a formą [...]. Rzadziej, i chyba tylko w literaturze językoznawczej, podkreśla się również, że to, co się rozumie przez tożsamość formy, zależy (przynajmniej w części) od pewnych konwencji, milcząco przyjmowanych przez członków danej społeczności językowej.”

⁵⁵ C. H. Coombs, R. M. Dawes, A. Tversky, *Wprowadzenie do psychologii matematycznej*, PWN 1977 Warszawa, s. 143–153

⁵⁶ H. L. Hart, *Eseje z filozofii...*, op. cit., s. 32: „...gdy słowa mają proste funkcje oznaczania rzeczy, cech, osób, procesów lub zdarzeń [...] od razu pytamy o definicję, by ulokować pewien gatunek lub podzbiór wewnątrz jakiejś dobrze znanej klasy lub rodzaju. [...] Jeśli nasz problem polega [...] na trudności związanej z ogólnymi kategoriami, do których coś należy, a także na pytaniu, jak jakiś ogólny typ wyrażen odnosi się do faktów, a nie jedynie, jak jego desygnat jest umiejscowiony w danej kategorii, wtedy, dopóki trudność nie jest objaśniona, ten prosty typ definicji jest w najlepszym przypadku bezużyteczny, a w najgorszym – prowadzi do błędów. Jest bezużyteczny, ponieważ jako sposób definiowania wybrany dla umiejscowienia gatunków w ramach pewnej dobrze znanej kategorii nie może dostarczać charakterystyki kategorii nietypowej, natomiast prowadzi do błędów przez sugestię, że to, co jest kategorią nietypową, po prostu stanowi jakiś gatunek tego, co jest zwyczajne.” Rozważania te autor traktuje jako rozwinięcie pochodzącej z osiemnastego wieku uwagi Benthama, że „...między abstrakcyjnymi terminami szybko znajdujemy takie, które nie mają wyższego rodzaju. Definicja per genus et differentiam [wskazanie rodzaju, czyli kategorii nadrzędnej i różnicy gatunkowej, czyli tego, co wyodrębnia w ramach kategorii nadrzędnej], gdy jest do nich stosowana, rychło przestaje dawać jakiegokolwiek pożytku.” W innym miejscu (op. cit., s. 47) przytoczone są uwagi autorytetów prawa angielskiego, że „...są pewne pojęcia, które bezpieczniej jest opisywać niż definiować” oraz „...niektóre z tych terminów nie dopuszczają definicji w sensie formalnym lub normalnym [...] Naleganie na ich definiowanie w taki sposób jest po prostu bezużyteczne.»”

⁵⁷ *Mała encyklopedia logiki*, op. cit., s. 52: „Są to wykresy w postaci przecinających się kół, za pomocą których można graficznie wykazywać prawdziwość (ewentualnie fałszywość) pewnych formuł logicznych [...] lub twierzeń rachunku zbiorów.”

⁵⁸ *Mała encyklopedia logiki*, op. cit., s. 380–381

⁵⁹ S. Blackburn, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, op. cit., s. 124: „...filozof zamiast badać liczby, czas, przestrzeń czy umysł, bada język matematyki, fizyki, psychologii w przekonaniu, że jedynie dzięki trafnej ocenie roli i sensu tego języka może osiągnąć lepsze pojęcie o tym, czego ów język dotyczy, a także uniknąć uproszczeń i zniekształceń, jakie łatwo możemy wywołać w jego przedmiocie. Przedmiot poznajemy rozważając idee, jakie o nim mamy, a do idei tych dostęp daje nam jedynie rozumienie tego,

co mówimy.”; J. Lyons, *Semantyka 1*, op. cit., s. 208–209: „Żyjemy w świecie i sami jesteśmy jego częścią; języka używamy nie tylko po to, żeby opisywać osoby, rzeczy i sytuacje w świecie fizycznym i w świecie działalności społecznej, z którymi stykamy się w życiu codziennym, lecz również po to, żeby osoby, rzeczy i sytuacje opanowywać i przystosowywać się do nich w różny sposób. Funkcja opisowa języka, jakkolwiek ważna, nie jest jedyna ani nawet podstawowa [...]. Jeżeli ową trudną do zdefiniowania szerszą relację między językiem a światem zewnętrznym nazwiemy stosowalnością, to powiemy, że dany leksem (albo wyrażenie, albo cała wypowiedź) jest stosowalny (tzn. może być poprawnie zastosowany) w określonym kontekście sytuacyjnym lub językowym [...] do pewnych indywiduów lub ich cech. Co więcej, stosowalnością można nazwać wszelką relację między elementami lub jednostkami języka [...] a bytami lub aspektami świata, w którym język funkcjonuje. Jeżeli przez stosowalność leksemu rozumiemy jego prawdziwość w zastosowaniu do danego bytu, to zajmujemy się jego denotacją. Jeżeli natomiast rozważamy stosowalność wyrażenia w celu odpowiedzi na pytanie, czy ma ono wyróżnić jakiś byt lub grupę bytów, których dotyczy oznajmienie albo pytanie, to zajmujemy się odniesieniem tego wyrażenia. Wyrazy jednak z najrozmaitszych powodów, częściowo nie mających nic wspólnego z ich denotacją, są stosowane do osób, rzeczy i innych składników świata w sposób poprawny lub błędny.”

⁶⁰ H. L. Hart, *Eseje z filozofii...*, op. cit., s. 26, a zwłaszcza s. 47: „...główne terminy prawne mogą być jedynie objaśniane przez rozważanie warunków określających ich charakterystyczne użycie i prawdziwość.”, czyli „...Hart nie poszukuje definicji pojęć prawnych. Buduje raczej pewien język, którym dałoby się mówić o prawie jako zjawisku społecznym.” (J. Woleński, *Wstęp* do: H. L. A. Hart, *Pojęcie prawa*, Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa, s. XI).